



Współpracować, by zapobiec podobnym tragediom w przyszłości

Prezydent Polski Bronisław Komorowski 26 listopada br. złożył jednodniową, roboczą wizytę w Kijowie. W południe, wraz z prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem, wmurował akt erekcyjny pod budowę polskiego cmentarza wojennego na leśnym cmentarzysku ofiar komunizmu w Bykowni pod Kijowem.

W zbiorowych grobach spoczywa tu, być może, nawet 120 tys. ofiar zbrodni bolszewickich. Wśród nich jest część z 3435 Polaków z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej zamordowanych w 1940 r. przez NKWD z rozkazu Stalina i ówczesnych władz ZSRR.

Kulminacyjną chwilą uroczystości stał się moment, gdy Prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabella Sariusz-Skąpska złożyła akt erekcyjny do niszy pod budowę cmentarza wojennego. Wraz z aktem erekcyjnym wkopano tam urny z ziemią z Katynia, Kozielska, Ostaszko-

wa, Miednoje, Starobielska, Charkowa i Warszawy.

W swoim wystąpieniu prezydent Komorowski zaznaczył, że u fundamentu polskiego cmentarza w Bykowni znalazły się urny łączące „jedną kłamrą” wszystkie zbrodnie katyńskie. „Tu jest ziemia z Katynia, z Charkowa i z Miednoje. Jest ziemia także z Warszawy, aby cała Polska pamiętała o tym, że i tu biją także gorące polskie serca pamiętające o zbrodni systemu stalinowskiego” – powiedział.

Ciąg dalszy na str. 3



Prezydenci Wiktor Janukowycz i Bronisław Komorowski podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę cmentarza polskich ofiar stalinizmu zamordowanych w podkijowskiej Bykowni

Rodacy

Sam na sam z KANADĄ

Już od pierwszego dnia pobytu Kanada zaskoczyła mnie swoją wielobarwnością kultury, polityczną tolerancją, serdecznością swych mieszkańców. Zdumiewają jej rozmiary. To ogromny kraj rozciągający się z południa na północ na 4600 km i ze wschodu na zachód na 5200 km, z ludnością liczącą zaledwie 34 mln. Średnia gęstość zaludnienia w Kanadzie jest jedną z najniższych na świecie - mniej niż 3 osoby na 1 kilometr kwadratowy.

Co prawda, w dolinie rzeki Świętego Wawrzyńca i na równinie pojezierza gęstość osiąga 160 osób, ale w północno-zachodnich regionach na każde 100 kilometrów kwadratowych wypada tylko 2 osoby. Liczba Polaków w Kanadzie sięga dziś 850 tysięcy. Mimo rozpiętości czasowych kilku fal procesu emigracyjnego, Polacy zachowali tu swoją wiarę, w znacznej mierze język i kulturę. Toteż problemów z adaptacją w polskim środowisku w Edmontonie nie miałam.

Ciąg falszy na str. 4

I oto zściło się moje marzenie - jestem w Kanadzie. Stało się tak dzięki uprzejmości dyrektora i choreografa polskiej szkoły tańca w Edmontonie Walentego Michalika, który zaprosił mnie w charakterze instruktora choreografii. Dodam, że takie zaproszenie w imieniu polskiej diaspory Kanady w skali Żytomierza było pierwszym gestem tego rodzaju.



Choreografka z Żytomierza Irena Świtelska w „tak dalekiej i tak bliskiej Kanadzie”

Pod Pegazem

To była prawdziwa uczta dla miłośników poezji słowiańskiej, która rozjaśniła spowitą jesienną nostalgią warszawską przestrzeń kultury i codzienności. A wszystko to za sprawą czwartej już edycji Festiwalu Poezji Słowiańskiej, w bogatej i urozmaiconej szacie programowej, z udziałem licznej grupy poetów polskich i zagranicznych.

W MAJESTACIE SŁOWIAŃSKICH STROF PRAWDY I UCZUĆ

Inauguracja tej prestiżowej imprezy odbyła się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza na stołecznej Starówce, którą poprowadził jej inspirator i znakomity organizator - Redaktor Naczelny „Poezji dzisiaj”, Aleksander NAWROCKI. Wśród gości honorowych był m.in. Ambasador FR w Polsce, Aleksander ALEKSIEJEW, jako że poeci rosyjscy byli najliczniej reprezentowani w tej elitarnej grupie zagranicznych poetów. A ponadto osobowością w tym gronie był Siergiej GŁOWIUK, laureat Nagrody „Poezji dzisiaj” za wydanie dwujęzycznej „Antologii Poezji Polskiej”, a gościem honorowym Natalia CHARŁAMPIEWA z dalekiej Jakucji. Oprócz 23 poetów rosyjskich, byli obecni autorzy i sympatycy poezji słowiańskiej m.in. z Serbii, Białorusi, Węgier, Bułgarii, Rumunii, W. Brytanii i z Izraela. W plejadzie poetów polskich, z bliskich mi i znajomych wymienię tylko obecność - obok Aleksandra Nawrockiego, Juliusza Erazma BOLKA, laureata Nagrody Światowego Dnia Poezji UNESCO z 2010 roku i Grzegorza WALCZAKA, poety, autora sztuk, aktora i publicyści. Nie recenzując całości dwudniowych imprez festiwalowych, a zawiązując pole widzenia do imprez inauguracyjnych, kilkoma impresjami chciałbym się jednak podzielić jako paraprofesjonalny słuchacz i odbiorca sztuki poetyckiej.

Ciąg dalszy na str. 4

Jak zaciekawić i wzruszyć słowem?

Młodzieńczy gwar wypełniał ciche zazwyczaj sale Państwowego Muzeum Wybitnych Działaczy Kultury Ukraińskiej im M. Łysenki. Z różnych krańców Ukrainy przybyli tu młodzi miłośnicy poezji mówionej, aby wziąć udział w warsztatach recytatorskich dla młodzieży polskiego pochodzenia.

Warsztaty te realizowane według projektu Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie a organizowane przez „Dom Polski” w Kijowie z ramienia Federacji Organizacji Polskich w Ukrainie, przeznaczone są dla uczestników eliminacji Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza dla Polaków z Zagranicy „Kresy 2011”. Zgodnie z programem zajęcia odbywały się w ciągu dwóch 12-13 listopada. Prowa-

Donieck, Sewastopol, Kamieniec Podolski, Bar, Charków, Humań, Odessa, Nowograd Wołyński, Żytomierz, Kirowograd, Kijów, Browary.

Głównymi tematami warsztatów były: kultura języka polskiego; interpretacja tekstu poetyckiego; i interpretacja fragmentu prozy; prezentacja sceniczna.

Pierwszego dnia, po uroczystym rozpoczęciu instruktorzy przeprowadzili zajęcia integracyjne o charakterze teatralnym

rzy skupili się na ćwiczeniach dotyczących, m.in. systemu samogłoskowego i spółgłoskowego w języku polskim.

Praktyczne ćwiczenia miały charakter zabawy i dotyczyły poprawnej artykulacji głosek w różnych sytuacjach językowych. W zakresie prezentacji scenicznej praca dotyczyła przede wszystkim wykorzystania przestrzeni scenicznej i ruchu scenicznego w prezentacji recytatorskiej.

Warto zaznaczyć, że spotkania prowadzących z uczestnikami kontynuowane były w miejscu noclegowym, co świadczy o dużym zainteresowaniu młodzieży i profesjonalizmie in-struktorów. W dniu następnym nadszedł czas na bezpośrednią pracę z tekstem.

Analiza i interpretacja wiersza dotyczyła budowy wiersza, zagadnień rytmicznych, znaczeń i sensów podstawowych i metaforycznych. Zwracano uwagę na nadawcę i odbiorcę wypowiedzi oraz utrzymanie kontaktu w celu uzyskania efektu komunikacyjnego.

Co dotyczy prozy to zwracano tu szczególną uwagę na charakter narracji i konsekwencje z tego wynikające dla przygotowanej prezentacji.

Cieszy fakt, że w warsztatach aktywnie uczestniczyła też grupa instruktorów-opiekunów.

Warsztaty zakończyły się uroczystym podsumowaniem, na którym obecne były Konsul Dorota Dmuchowska oraz dyrektor „Domu Polskiego” w Kijowie Maria Siwko. Wszyscy uczestnicy wraz z opiekunami otrzymali certyfikaty udziału w warsztatach i drobne upominki książkowe.

KOS



dzili je instruktorzy z Polski: Mariusz Orzelek – aktor, magister sztuk oraz Włodzimierz Ignasiński – instruktor teatralny, magister filologii polskiej.

Programem objęta była grupa 34 dzieci i młodzieży w wieku od 9 – 27 lat oraz 12 opiekunów-instruktorów. Młodzież pochodziła z następujących miejscowości: Koziatyn, Biała Cerkiew, Winnica, Kalinówka,

i rozwijającym wyobraźnię, po czym podzielili grupę na 2 zespoły według wieku, żeby ściśle realizować założenia projektu z dostosowaniem ćwiczeń, tekstów i działań do możliwości wiekowych i językowych uczestników. Każdy instruktor pracował z grupami naprzemiennie.

Na zajęciach w zakresie kultury języka polskiego instrukto-

row-opiekunów.

Warsztaty zakończyły się uroczystym podsumowaniem, na którym obecne były Konsul Dorota Dmuchowska oraz dyrektor „Domu Polskiego” w Kijowie Maria Siwko. Wszyscy uczestnicy wraz z opiekunami otrzymali certyfikaty udziału w warsztatach i drobne upominki książkowe.

Wystawa ta jest częścią dokumentacji przygotowywanej do druku książki „Po obu stronach Dniestru” i pełnometrażowego filmu dokumentalnego Andrzeja Kępińskiego pt. „Tropami Pawła Jasienicy Rzeczypospolitej Dwójga Narodów. Srebrny wiek” - powstanie on w kooperacji z kijowską wytwórnią filmową BATYSKAF, partnerem Studia BO!, współorganizatorem festiwalu BO! I wystawa ta była prawdziwą sensacją w Tarnopolu - gromadząc ogromną rzeszę widzów.

- Jestem zaskoczona popularnością i zainteresowaniem. Myślę, że to dobrze zwiastuje książce i filmowi, których moja wystawa jest częścią i fragmentem dokumentacji - skomentowała

redaktor Jolanta Stopka. Festiwal cechowała wzorowa współpraca z mediami, czego m.in. dowodami były następujące fakty: Bindas Zoriana, redaktor naczelna „Uch Radio” nadzorowała konkurs poświęcony polskiej i ukraińskiej twórczości filmowej; Łarysa Romanowna Michałowska, dyrektor Państwowej Tarnopolskiej Telewizji - zaprosiła Andrzeja Kępińskiego i Jolantę Stopkę do popularnego programu prowadzonego na żywo przez tę telewizję, show Jany Jaremczuk, Switlana Mała zadbała o spopularyzowanie Festiwalu BO! w najpopularniejszym multimedialnym medium w Tarnopolu, w „20 mi-nutach”.

I najważniejsze. Nie zawiódła publiczność. W dużym stop-

Film polski

Polska na ekranach Tarnopola

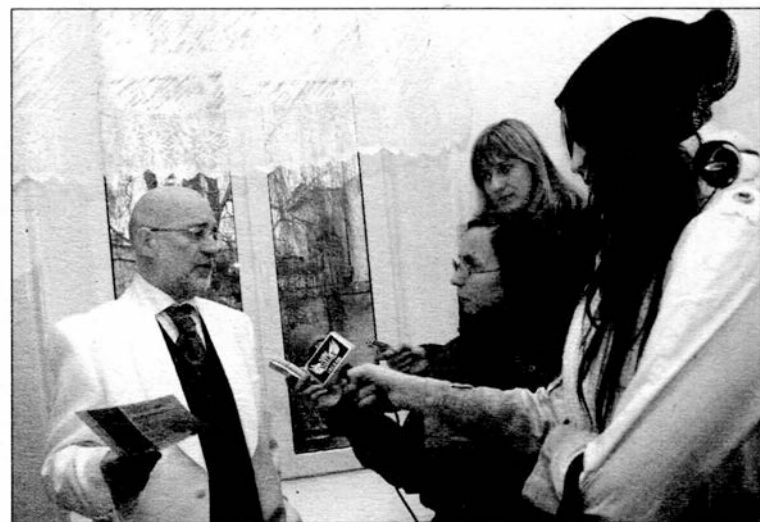
- To wielkie wydarzenie móc otwierać nasz Festiwal w Tarnopolu w dniu 11 listopada, w rocznicę ogłoszenia niepodległości II Rzeczypospolitej - mówił Andrzej Kępiński witając przybyłych widzów w „Ukraińskim Domu Zwycięstwa”, w tym to właśnie niedawno wyremontowanym centrum kultury Tarnopola odbywał się drugi etap Polsko Ukraińskiego Wędrującego Festiwalu Filmowego BO! (11-17 listopada br).

- Listopad jest szczególnym dla nas - Polaków i Ukraińców - miesiącem. Przecież w 1918 roku przedstawiciele naszych narodów właśnie w miesiącu listopad walczyli ze sobą, oby już nigdy nie było tak, iż nasze narody będą walczyć ze sobą - zaakcentował w swym powitalnym wystąpieniu działający w imieniu Rady Programowej i Biura Organizacyjnego Festiwalu BO! Andrzej Kępiński.

Festiwal w Tarnopolu odbył się dzięki grzeczności Wasyla Wołodomyrowycza Mosuła, dyrektora Ukraińskiego Domu Zwycięstwa przy bulwarze Tarasa Szewczenki. Gościnności W.W. Mosuła organizatorzy Festiwalu BO! zawdzięczali uroczystą oprawę ceremonii otwar-

redaktor Jolanta Stopka. Festiwal cechowała wzorowa współpraca z mediami, czego m.in. dowodami były następujące fakty: Bindas Zoriana, redaktor naczelna „Uch Radio” nadzorowała konkurs poświęcony polskiej i ukraińskiej twórczości filmowej; Łarysa Romanowna Michałowska, dyrektor Państwowej Tarnopolskiej Telewizji - zaprosiła Andrzeja Kępińskiego i Jolantę Stopkę do popularnego programu prowadzonego na żywo przez tę telewizję, show Jany Jaremczuk, Switlana Mała zadbała o spopularyzowanie Festiwalu BO! w najpopularniejszym multimedialnym medium w Tarnopolu, w „20 mi-nutach”.

I najważniejsze. Nie zawiódła publiczność. W dużym stop-



Główny aranżer festiwalu BO! Andrzej Kępiński - zaspakajal ciekawość dziennikarzy

cia festiwalu - dla publiczności festiwalu zagrała bowiem wspaniała miejscowa orkiestra kameralna. Dyrektor W.W. Mosuła świetnie też wyeksponował wystawę fotograficzną autorstwa redaktor Jolanty Stopki pt. „Tropami Pawła Jasienicy Trojga Narodów. I co dalej?”

Wystawa ta jest częścią dokumentacji przygotowywanej do druku książki „Po obu stronach Dniestru” i pełnometrażowego filmu dokumentalnego Andrzeja Kępińskiego pt. „Tropami Pawła Jasienicy Rzeczypospolitej Dwójga Narodów. Srebrny wiek” - powstanie on w kooperacji z kijowską wytwórnią filmową BATYSKAF, partnerem Studia BO!, współorganizatorem festiwalu BO! I wystawa ta była prawdziwą sensacją w Tarnopolu - gromadząc ogromną rzeszę widzów.

- Jestem zaskoczona popularnością i zainteresowaniem. Myślę, że to dobrze zwiastuje książce i filmowi, których moja wystawa jest częścią i fragmentem dokumentacji - skomentowała

niu przyczynili się do tego Piotr Friz - prezes Polsko Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Obwodu Tarnopolskiego, ksiądz dziekan Andrzej Malig oraz Jarosław Bukaszewycz - rektor i Iwanna Bakuszewycz - prorektor z Tarnopolskiego Instytutu Socjalnych i Informatycznych Technologii.

Najwięcej emocji wywołały filmy „Czarny” reż. Dominika Matwiejczyka i „Czarny czwartek” reż. Krauze. Dyskutowano po „Erratom”, „Różycze” i „Hel”. Bawiły komedie „Kup teraz”, „Kariera Nikusja Dyzmy”, „Operacja Dunaj”, „Piotrek Trzynastego” i „Śluby panieńskie”. Organizatorzy zapraszają na kolejne dwa etapy Festiwalu BO! - do Lwowa (01-04.11. 2011) i Kijowa (15-21.12.2011).

W Kijowie inauguracja Festiwalu i pokaz filmów rozpoczną się 15 grudnia się w kinie „Żółteń” (ul. Kostiantyniwska 26 - nieopodal stacji metra „Kontraktowa Płoszcza”)

Jarek WINIEWSKI

EX-libris

Польсько-український діалог про Чехію відбувся без перекладу

25 листопада нинішнього року в київській книгарні «Є» відбулася презентація українських перекладів книг польського письменника і журналіста «Газети виборчої» Маріуша Щигла «Готленд» і «Зроби собі рай».

Автор розповідає про Чехію. Книжки викликали велике зацікавлення у Польщі, а тепер і в Україні. Хоча на презентації була присутня перекладач «Готленду» Богдана Матіяш, але присутні, переважно молодь, заявили, що розуміють письменника без перекладу.

Судячи із жвавої реакції аудиторії на дотепи письменника, так і було. Запитання лунали і польською, і українською мовами.



На фото зліва направо: Богдана Матіяш, Маріуш Щигел і представник видавництва «Темпора» Лесь Белей

Маріуш Щигел теж майже не користувався послугами перекладача. Розмовляли переважно про Чехію, але презентація стала

вечором польсько-української дружби.

Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ
(Фото автора)

Współpracować, by zapobiec podobnym tragediom w przyszłości



Ciąg dalszy ze str. 1

„Chcieliśmy na prawdzie budować nie tylko własną wolność, ale również relacje z narodami sąsiednimi. Dlatego z ogromną satysfakcją powiem, że nie jest dziełem przypadku to, że dzisiaj razem z prezydentem niepodległej Ukrainy inaugurujemy budowę tego cmentarza ofiar systemu totalitarnego, systemu, w ramach zbrodni którego ginęli i Ukraińcy i Polacy i bohaterzy wszystkich innych

narodów zniewolonej Europy wschodniej. – podkreślił w swoim przemówieniu prezydent Polski. „Jedną z najważniejszych rzeczy – kontynuował – była prawda o zbrodni katyńskiej, którą w latach komunizmu próbowano ukryć. A wolność oparta o prawdę jest najlepszym przesłaniem z myślą o przyszłości”.

Komorowski podziękował Janukowyczowi za podjęcie koniecznych decyzji niezbędnych do budowy cmentarza

zaznaczając: „Jestem pewien, że już niedługo powstanie tu cmentarz, który będzie zarówno cmentarzem polskich ofiar i polskiej pamięci, ale także wspólnej pamięci o wszystkich ofiarach systemu totalitarnego. Jest to szczególnie miejsce pod stolicą Ukrainy, będzie zawsze mówiło, głośno krzychało nie tylko o bolesnej przeszłości, ale również będzie zachęcało wszystkich do budowania wolności Polski i Ukrainy w ramach integrującej się Europy”.



Uroczystym śpiewem i symboliką narodową uczcili pamięć pochowanych w Bykowni przedstawiciele polskich środowisk Ukrainy



„Jedną z najważniejszych rzeczy była prawda o zbrodni katyńskiej, którą w latach komunizmu próbowano ukryć.”

„Nasze spotkanie w tym miejscu - oświadczył w przemówieniu prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz - oznacza, że nasze dwa bratnie narody wybrały dziś drogę porozumienia oraz zgody i razem tworzą nową kartę wspólnej historii wzajemnego zrozumienia i dobrosąsiedztwa. Powinniśmy dalej współpracować w tej świętej sprawie osądzając przestępstwa totalitarnych reżimów, po to by zapobiec podobnym tragediom w przyszłości. W tym miejscu bólu Ukraińców, Polaków i innych narodów chył czoło przed ich pamięcią. (...) Naród ukraiński podziela ból braterskiego narodu polskiego, związany z utratą jego synów i córek”.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni będzie czwartym cmentarzem katyńskim, po cmentarzach w Lesie Katyńskim, Miednoje i Charkowie-Płaticatkach, które otwarto w 2000 r. Nowa nekropolia upamiętni los ponad 3,4 tys. ofiar zbrodni katyńskiej. Projekt cmentarza w jest zgodny

z koncepcją ideową pierwszych trzech cmentarzy katyńskich. Przewiduje ołtarz, bramę pamięci z nazwiskami ponad 3,4 tys. ofiar z tzw. listy ukraińskiej i symbole religijne podkreślające wielowyznaniowy charakter II Rzeczypospolitej (będą to krzyż łaciński i prawosławny, gwiazda Dawida i półksiężyc).

Podobnie jak na pozostałych cmentarzach katyńskich, zostaną tu rozmieszczone indywidualne tabliczki - epitafia ofiar, zawierające stopień wojskowy, imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, przydział służbowy, zawód lub funkcję państwową lub społeczną. Wszystkie elementy mają być kamienne, by zapewnić ich trwałość. Projekt ma także uwzględnić m.in. umieszczenie symboli Krzyża Kampanii Wrześniowej i Orderu Virtuti Militari oraz dzwonu.

Budowa cmentarza ma zakończyć się wiosną 2012 r.

Po uroczystościach w Bykowni prezydenci Polski i Ukrainy udali się na rozmowy dwustronne w których omówili stan przygotowań do grudniowego szczytu Ukraina-UE oraz sprawę b. premier Julii Tymoszenko, która kładzie się cieniem na relacjach Kijowa i Brukseli.

Oprac. A. KOSOWSKI

Zdjęcia: Andżelika PŁAKSINA



O historii odkrycia cmentarzyska w Bykowni opowiedział dziennikarzom ukraiński historyk, b. prokurator Andrzej Amons – autor książki „Bykiwniańska tragedia”

TRWA PRENUMERATA „Dziennika Kijowskiego” na 2012 rok

Pierwszej i dotychczas - jedynej ogólnokrajowej gazety Polaków Ukrainy.

Historia, Kultura, Oświata, Religia, Gospodarka, Polityka, Prawa MNIEJSZOŚCI narodowych. Reklama na Ukrainie i w Polsce. BEZPŁATNE OGŁOSZENIA.

Zaprenumerować „Dziennik Kijowski” można we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy.

Prenumerując „Dziennik Kijowski”, okazujesz wsparcie naszym staraniom o zachowanie polskości i odrodzenie polskiej inteligencji na Ukrainie.

Czyż nie stać Cię na jakieś niecałe 36 hrywien na rok, czy też blisko 3 hrywien na miesiąc (z dostawą do domu) w imię naszej NARODOWEJ SOLIDARNOŚCI!?

90-lecie wielkiego Lema

POŻYTECZNA ROZMOWA

W kijowskiej bibliotece im. A. Mickiewicza odbyło się osobliwe „twórcze posiedzenie” – rozmowa, poświęcona 90-leciu urodzin wybitnego polskiego pisarza Stanisława Lema. O jego twórczości, m.in. wypowiedzieli się: prowadzący spotkanie - poeta, tłumacz, społecznik Stanisław Szewczenko; profesor, polonista Julia Bułachowska; Irena Kiśliak, która niedawno z powodzeniem obroniła pracę doktorską o twórczości polskiego pisarza; Bogdan Kijak - wydawca i redaktor naukowy książki S. Lema „Bomba megabitowa”.

Akademik Julia Bułachowska zwróciła uwagę na wielką różnorodność dorobku artystycznego Stanisława Lema, odnotowała jego wspomnienia z życia Lwowa („Wysoki Zamek”), zaznaczając, iż jest on znakomitym kontynuatorem tradycji Juliusza Verne’a w gatunku literatury fantastycznej i porównując jego twórczość do dorobku rosyjskiego fantasty Aleksandra Bielajewa. W szczególności podkreśliła też głęboki humanizm obu pisarzy.

W części roboczej posiedzenia Prezes Kijowskiego Polskie-

go Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza Irena Gilowa przyjęła do grona Stowarzyszenia nowych członków.

Na liczne prośby uczestników spotkania Julia Bułachowska przeczytała kilka swoich opowiadań. W wieczorne uczestniczyli: pisarz Wiktor Gaman, znana uczona-slawistka Weronika Brydnia, korespondent gazety „ODNOKLASSNIK” Jurij Spiridonow, literat Borys Tokarczuk i wielu miłośników twórczości Stanisława Lema.

Marek OSTROMOGILSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

Po pierwsze – tego typu imprezy, dobrze że powtarzalne, są pożyteczną formą promocji poezji w ogóle, a poezji słowiańskiej w szczególności. Co więcej – jest to pożądana i skutecznym dialogiem między twórcą a odbiorcą, a nawet kreującą i inspirującą dla obu stron, czyli mówiąc językiem ekonomicznym, tak popyt, jak i podaż. Dlatego z satysfakcją odnotować trzeba wysoką frekwencję odbiorców na sali, a już nade wszystko dominujący udział młodzieży gimnazjalno-licealnej. Ten „wiosenny posiew” poezji w okresie jesiennej zadumy na świeży i chłonny grunt uczniowskiej wrażliwości intelektualnej jest nie tylko inwestycją w przyszłość, ale i antidotum na pleniącą się epidemię mody obyczajowej typu „barowo – piwnego” wśród młodzieży.

Po drugie – jest znakomitą płaszczyzną międzynarodowej współpracy kulturalnej narodów słowiańskich i nie tylko. Poezja jest jednym z wyróżników kultury, w tym słowiańskiej, a to ona nas zbliża i łączy. Jest to tym bar-

WARSZAWSKI serwis Mikołaja ONISZCZUKA prezentuje:

W MAJESTACIE SŁOWIAŃSKICH STROF PRAWDY I UCZUĆ

dziej potrzebne, bo współczesna cywilizacja, zdominowana przez biznes i pogoń za zyskiem, zapomina jakby lub traktuje „po macoszemu” kulturę bycia i współżycia, w tym normy etyczne w biznesie. A już w sferze bankowo – finansowej – z całą oczywistością. Poezja jest w tym obszarze swoistym „odkażalnikiem”, choć też cierpi na skutek niedostatku pieniędzy i kryzysu.

Po trzecie – tego typu spotkania są też dobrą okazją do wymiany myśli i poglądów na temat samej poezji. Nie inaczej było i na tym spotkaniu, a potwierdzeniem tego było profesjonalne wystąpienie Macieja Jana RATYŃSKIEGO, pod zna-

miennym tytułem „Poezja jako droga powrotu do źródeł człowieczeństwa”. Poezja jest bowiem wyrazem i przekazem piękna i prawdy życia, wpływa na pogłębienie duchowych wartości i zasobności ludzkiej egzystencji. Jest zachętą do refleksji i przemyśleń. A w ujęciu warsztatowym – polega na tym, by na jak najmniejszej przestrzeni, jak najpiękniej i najmocniej, a zarazem jak najdelikatniej powiedzieć...jak najwięcej.

Poezi wypełniają przestrzeń materii i antimaterii bądź ją tylko otwierają lub orzeźwiają. Starają się bądź potrafią połączyć siłę i delikatność, ogólność i szczegółowość, mrok i światło,

siebie z tym, co jest poza nimi. Potrafią też mówić nie tylko słowem, ale i „międzysłowiem”. Był też wątek o formach wierszy, w którym mówiono, że rym – dyscyplinuje i porządkuje myśli, a wiersze bez rymu są przejawem większej swobody wypowiedzi, ale rozpraszają myśli, które niejednokrotnie rozplywają się w bezkresie czasoprzestrzeni. Czasem powstaje postać swoistego... „rozczochrańca”. To też przejaw „wielobytu” poetyckiego.

Ale, żeby zakończyć te impresje jeszcze jednym pozytywnym i optymistycznym akcentem, trzeba z całą mocą podkreślić znakomitą oprawę

Pod Pegazem



Mikołaj ONISZCZUK

PS.

W części inauguracyjnej imprezy - były dwa drobne akcenty polsko-ukraińskie, jedynie, bo niczego innego poza tym nie odnotowałem. Pierwszy, to publikacja wiersza Olgi Tokarskiej, poetki i wokalistki z Ukrainy, opublikowany w numerze „Poezji dzisiaj”, specjalnie przygotowanym na Festiwal. Wiersz ten załączam w całości:

**O miłości chcę ci opowiedzieć,
którą serce przebite płonie
i na skrzydłach do nieba chce lecieć,
żeby światła zacerpnąć w dłonie.**

**Kiedy kochasz, niebo z ziemią ci sprzyja,
choć nie wiesz dokąd doleć;
los nas ciasno jak chmiel owija,
bo niepokój i radość w nas świeci.**

Rodacy

Ciąg dalszy ze str. 1

Sam na sam z KANADĄ

Włączono mnie jako choreografa do letniego obozu szkoły tańca dla młodzieży polskiej z Edmontonu i Calgary. Oprócz polskich tańców, postawiona mi zadanie nauczyć młodzież tańców ukraińskich.

Do pracy zabrałam się z dużą pasją choć od razu dostrzegłam już i pewne trudności. Pomimo znacznego pokrewieństwa tańców polskich i ukraińskich, są one w ramach ogólnej słowiańszczyzny w pewnym stopniu wyrażeniem innych kultur. Lecz polska młodzież z takim natchnieniem wykonywała każdy ruch, każdą kombinację ruchów ukraińskiego tańca, że odmienności szły w zapomnienie.

Zajęcia odbywały się codziennie i w stosunkowo krótkim terminie młodzież opanowała technikę i charakter wykonywania tańców ukraińskich. Pozostało tylko «doszlifowanie» odrębnych ruchów, co udało mi się zrobić gdzieś za dwa, trzy dni przy metodycznej pomocy Walentego Michalika, jego córki Anny oraz instruktora - choreografa Izabeli Bereźnickiej. Dodam, że to «szlifowanie» zaczynało się od dziewiętej rano do szóstej wieczoru.

Podczas pobytu w Edmontonie udało mi się szczegółowo zapoznać z warunkami pracy polskich zespołów „Polonez”, „Piast” i „Kujawiak”, w których, moim zdaniem, praca metodyczna postawiona jest na wysokim poziomie. Znaczną uwagę skupia się na technice ruchów tańca jak też na procesie wychowawczym w kolektywie. Zespoły te cieszą się w Kanadzie wysoką renomą i to nie tylko w mie-



scowościach gęsto zaludnionych przez Kanadyjczyków polskiego pochodzenia.

Pragnę powiedzieć jeszcze kilka słów o stosunku do mnie jako do człowieka i specjalisty ze strony polskiej młodzieży w Edmontonie i Calgary. Stale odczuwałam wobec siebie sympatię i wdzięczność za nauczanie tańca. A kiedy opowiedziałam,

że Żytomierszczyzna jest obwodem, gdzie w skali Ukrainy zamieszkuje największa liczba Polaków serdeczny stosunek, jak mi się wydawało, nie miał już granic. Zapraszano mnie na wycieczki po Edmontonie i jego okolicach, na wystawy, w muzea, w góry, do termicznych źródeł i wodospadów. Z radością przyjmowano mnie w różnych orga-

nizacjach polonijnych, m i ę d z y i n n y m i w Związku Kombatantów, gdzie poznałam aktywną działaczkę tej organizacji p. Janinę. Niezapomniane wrażenia wywarły na mnie spotkania i wystąpienia w Domu Polskim miasta Edmontona.

Wzruszającym było spotkanie z kierownikiem ukraińskiego zespołu „Czeremosz” w Edmontonie Mykołą Kaniwcem, który zaprosił mnie na bazę, gdzie odbywają się próby zespołu, formuje się

wizerunek tańca i jego elementy. Zaimponowało mi znakomite przygotowanie uczestników zespołu, bogata kolorystyka strojów, skondensowany charakter repertuaru.

Z smutkiem żegnałam się z tym nadzwyczajnym krajem i jego mieszkańcami. Na zawsze pozostaną w mojej pamięci jego dobrzy, serdeczni ludzie - Panie Teresa, Janina, Elżbieta i jej mąż Jacek, no i oczywiście Pan Walenty Michalik z małżonką Marysią i córką Anną i jeszcze dziesiątki, dziesiątki kanadyjskich Polaków, którzy tyle dobra zasiali w mojej duszy, duszy żytomierzanki, która będzie szerzyć to dobro za wiele tysięcy kilometrów od tej tak dalekiej i tak bliskiej Kanady.

Irena ŚWITELSKA,

wykładowczyni Katedry Muzyki i Choreografii Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki, kierownik Ludowego Zespołu Tańca Polskiego „Koroliski”, Zasłużona dla Kultury Polskiej



TWOJE DZIECKO TO TALENT – NIECH DOWIEDZĄ SIĘ O TYM WSZYSCY!

Z taką dewizą zwróciliśmy się do Czytelników i cieszy nas, że wielu z nich zdołało zachęcić swoje pociechy do udziału w konkursie rysunkowym.

Wśród prac konkursowych, przysłanych na adres Redakcji pierwsze miejsce jury na czele z małżeństwem Markuszów z m. Dniepropietrowska jednogłośnie przyznało dziesięcioletniej uzdolnionej plastyczce z Kijowa Polinie SZULAKA za pracę pt.: „Rajski ptaszek”.



Warto dodać, że zainteresowania artystyczne przeszczepiła Polinie jej babcia Halina Bielousowa (z domu Blinowskich) działająca aktywnie w Kijowskim Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym im. A. Mickiewicza.

Wraz z nagrodą zwyciężczyni otrzymała życzenia dalszych sukcesów, w tym i na podobnych konkursach w Polsce.

PS.

(Oryginalny wariant rysunku w kolorze dostępny na stronie internetowej: www.dk.com.ua)

Osobistości

Z okazji 125. rocznicy śmierci Józefa Zawadzkiego

Drukarz, który stał się prezydentem Kijowa

W roku 1901 Wacław Ciechowski w swojej książce „Kijów i jego pamiątki” pisał: „O kilka kroków od mogiły Góreckiego leży: «Józef Zawadzki, ur. 11.11.1818 r., um. 26.03.1886 r.» - tyle napis na pomniku, a przecie to bez wątpienia jeden z najwybitniejszych ludzi, jakimi może się pochwalić Kijów. Księgarz, wydawca, prezydent miasta Kijowa, twórca giełdy kijowskiej, zacny człowiek i obywatel zasługuje na pamięć potomności. Literatura nie posiada dotąd wyczerpującej biografii i oceny działalności Zawadzkiego”.

Minęło sporo lat od napisania tych słów przez, lecz i dotychczas dane biograficzne są skąpe. Wiemy jednak, że urodził się w Wilnie, był synem polskiego szlachcica Józefa Zawadzkiego (starszego), księgarza, wydawcy, który wspólnie z bratem Adamem prowadził firmę drukarsko-wydawniczą oraz księgarnię znaną daleko poza obrębem Guberni Wileńskiej.

J. Zawadzki po ukończeniu gimnazjum w Wilnie praktykował w firmie u ojca. W 1839 r. przeniósł się do Kijowa, gdzie wkrótce otworzył pierwszą w Kijowie polską księgarnię wraz ze składem nut, którą utrzymywał do roku 1863 i tylko wskutek zamieszek politycznych zmuszony był ją sprzedać.

Ale cofnijmy się do 1850 roku, w którym J. Zawadzki zawarł kontrakt z Kijowskim Uniwersytetem św. Włodzimierza na prowadzenie drukarni

uniwersyteckiej, na okres 12 lat. Drukarnia Uniwersytetu św. Włodzimierza stworzona została w 1835 - rok po otwarciu tej dawno oczekiwanej na Ukrainie uczelni wyższej i piętnastoletni okres do czasu swego pełnowartościowego funkcjonowania był dla niej niełatwy. Swoim dorobkiem sformowała jednak reputację poważnego ośrodka krzewienia oświaty i nauki. Przy niej powstało kółko kijowskich drukarzy, w którym ciągle żyło pragnienie nie tylko wykorzystywać, ale i udoskonalać wszystko, co najlepiej wyznaczało „charakter pisma” dawnego ukraińskiego drukarstwa, zapoczątkowanego w kółkach galicyjskich, wołyńskich i pieczarskich drukarzy.

Jednak, z biegiem czasu i z odejściem starej kadry drukarnia nie spełniała już swych obowiązków, a tylko rosły wydatki na jej utrzymanie.

Aby sytuację uratować, po piętnastoletnim wykorzystaniu postanowiono ją sprzedać bądź przekazać w dzierżawę. Ogłoszono specjalną komisję. Ogłoszono konkurs wśród wydawców, w wyniku którego wybrano Józefa Zawadzkiego, będącego już wówczas znanym fachowcem z zakresu wydawnictw i doskonałym organizatorem.

Jak okazało się później nie pomyłono się, gdyż nie tylko spełnił zaufanie kierownictwa uniwersytetu, lecz nawet prześcignął wszelkie oczekiwania.

Zgodnie z umową J. Zawa-

dzki wziął pod swoją odpowiedzialność wyposażenie drukarni i litografii zobowiązując się bezkosztownie w ciągu roku druko-

żadnego nadzoru i kontroli, za podstawę w stosunkach z współpracownikami, przyjął ich zainteresowanie materialne, wielkość którego zależna była od jakości i liczby zamówień (wykonanej pracy).

Już w pierwszym roku pracy drukarnia miała dochód 500 rubli srebrem, a 10 lat później liczba ta powiększyła się trzykrotnie, co dla Uniwersytetu było pełną niespodzianką. Gdy nadszedł koniec terminu drugiego (1861r.) zaproponowano uprzejmie Zawadzkiemu przedłużyć go jeszcze o 12 lat, co było świadectwem wdzięczności nie tylko za wzorowe wykonanie umowy dzierżawy, lecz i głębokiego szacunku kijowian wobec jego osoby.

Józef Zawadzki posiadał dar przekonywania ludzi do swoich idei, potrafił zafascynować ich nimi, z powagą i zrozumieniem odnosił się do poglądów i działań innych ludzi, spokojnie wysłuchiwał i rozwiązywał sytuacje konfliktowe, które zdarzały się wśród autorów.



Do grona wybitnych Polaków, prochy których spoczywają na cmentarzu Bajkowa w Kijowie, bezspornie zaliczyć należy Józefa Zawadzkiego

wał dla Uniwersytetu wszelkie blankiety, wzorce, rejestry, ogłoszenia, bilety, itp. w zamian za prawo rozporządzania się pomieszczeniem i sprzętem technicznym. I trzeba oddać należną energię i doświadczeniu J. Zawadzkiego, który pracując bez

Jako wydawca współpracował ze znanym kijowskim zakładem fotograficznym Włodzimierza Wysockiego.

W roku 1860 był jednogłośnie obrany radcą miejskim a zatem prezydentem Kijowa. Pełniąc urząd prezydenta miasta zasłynął m.in. założeniem Giełdy Miejskiej. Aktywnie udzielał się w życiu kijowskiej Polonii - był m.in. współtwórcą Towarzystwa Polskiego. Niestety zmuszony był opuścić to wysokie stanowisko wskutek wydarzeń 1863 roku.*

W drukarni uniwersyteckiej Janusza Zawadzkiego wytłoczono szereg cennych publikacji w języku rosyjskim i polskim, głównie z zakresu historii, medycyny i literatury pięknej oraz druki muzyczne. Wśród polskich wydań, między innymi, wymienić można: „Bilans teatru polskiego w Kijowie” - T. Borkowskiego, „Przysłowia odnoszące się do nazwisk szlacheckich - A. Darowskiego, komedie M. Walewskiego i W. Wysockiego oraz liczne inne publikacje.

Józef Zawadzki zmarł nagle w 68 roku życia - 3 kwietnia 1886 r. Spoczywa na cmentarzu Bajkowa w Kijowie (na zdjęciu). Od 1994 roku jego grobem opiekują się członkowie Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”.

Czesława RAUBISZKO

* Poza drukowaniem literatury uniwersyteckiej J. Zawadzki jako agent miał prawo drukować książki według własnego uznania i upodobań, oczywiście, jeżeli wobec ich treści nie było zaprzeczeń cenzury, o czym wydzierżawiający był w kontraktach z nim uprzedzony.

W związku z tym, Zawadzki miał możliwość wydawać również polskie książki, z czego obficie korzystał, nawet wydając je czasem nawet własnym kosztem.

Prawda historyczna

„Historii nie da się przekreślić, ale z nią można żyć - w duchu prawdy”

Bronisław Komorowski - prezydent Polski

Temat, który proponuje my Czytelnikom jest aktualny, choć niedostatecznie jeszcze zbadany. „Lemkowie - pisał J. Koszko w drugim tomie „Radzieckiej Encyklopedia Ukrainy” - to etnograficzna grupa Ukraińców, którzy z dawien dawna żyli na zboczach Niskich Beskidów (w Karpatach między rzekami Sanem i Pobradem oraz na zachód od rzeki Uż)”.
Natomiast historyk niezależnej Ukrainy J. Makar w 7 tomie „Encyklopedii Ukrainy” traktuje już, iż Lemkowszczyzna to etniczna Ziemia Ukraińska w Beskidach. Podobne rozbieżności w interpretacji obserwujemy w innych pracach naukowych. Tak na przykład w książce pt.: „Historia Lemkowszczyzny” J. Lemkyn (Pseudonim I. Polański) pisze, że Lemkowie to „Rusini” lub „Rusnaki”, należący do wielkiej słowiańsko-rosyjskiej rodziny. W „Uniwersalnym Słowniku-Encyklopedii” pod redakcją M. Popowycza (akademika NAN Ukrainy) podana jest inna definicja Lem-

Problemy Lemków oczyma historyków i politologów ukraińskich

ków: „Ukraińska grupa etnograficzna”. Są też inne przykłady. Autor J. Lemków oceniając pozytywnie działalność UPA, która zajmowała się zniszczeniem polskiej i sowieckiej partyzantki pisze, że Lemkowie „wśród wszystkich narodów walczących z hitleryzmem, zajmują pierwsze miejsce”.

Dokumentalnie potwierdzono, że Lemkowszczyzna w latach II wojny światowej była bezpieczną bazą oddziałów UPA. Nieco tendencyjnie wyświetlana jest akcja „Wisła” przez historyków W. Kuczer i R. Szerba. Taka naukowa różnorodność opinii odnośnie Lemków dezorientuje przeciętnego obywatela. Nie mówiąc już o tym, że należność „lemkowskiego klinu” do „odwiecznych ziem ukraińskich” to terytorial-

na pretensja do strategicznego partnera Polski i Słowacji. We współczesnej nauce historycznej po dziś dzień, a szczególnie ostro w latach ostatnich, toczą się gorące spory odnośnie genetycznych powiązań Rusinów i Ukraińców.

Po przeanalizowaniu prac W. Gulanki, I.Gwat', J. Lemky rosyjski historyk M. Dronow pisze, że Lemkowie w odróżnieniu od Bojków, Hucułów w sposób szczególnie zacięty sprzeciwiali się ideologii ukraińskiej, która opanowała ziemie sąsiadujące z Lemkowszczyzną.

Z przyczyn zaistnienia różnorodnych okoliczności (deportacja, ubóstwo, bezrobocie) los rozrzucił Lemków po różnych krajach, takich jak: USA, Słowacja, Polska, Ukraina, Kanada. Według nieoficjalnych danych Lemkowie, którzy osiedli na Ukrainie liczą sobie 500 tysięcy osób. Zgodnie z ostatnim spisem ludności (2002 r.) w Polsce zamieszkiwało zaledwie

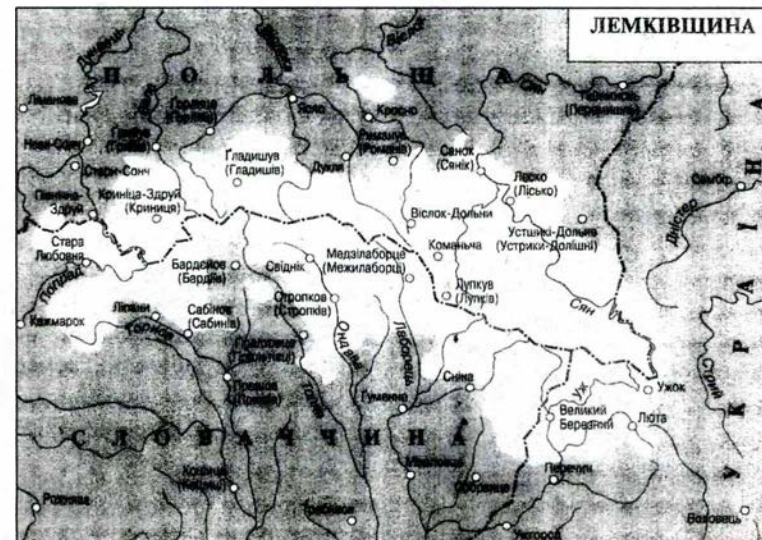
5900 Lemków. Jednakże według innych danych analitycznych polskimi obywatelami jest dziś blisko 60 tysięcy osób o pochodzeniu lemkowskiem. Jeszcze około 90 tysięcy Lemków i ich potomków zamieszkuje na Ukrainie. Są oni zrzeszeni w ogólnoukraińskiej organizacji kulturalno-oświatowej z ośrodkiem w Tarnopolu (prezes O. Wynhranowycz).

Funkcjonują masowe obwodowe organizacje Lemków - przeważnie na zachodzie, w cen-

trum i na południu Ukrainy. Do najbardziej aktywnych należy organizacja lwowska (prezes W. Rotajskij) i kijowska (prezes M. Macijewskij).

Młode pokolenie Lemków, które stanęło na czele organizacji stawia przed sobą dwa zasadnicze żądania: przyjęcia przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawy o przyznaniu Lemkom statusu narodu deportowanego oraz uzyskania w sądach praw do odszkodowania mienia utraconego na skutek deportacji przeprowadzonej przez stalinowskiobierutowskie reżymy totalitarne.

Adolf KONDRACKI



Migawki z podróży

Zdrowie. To kluczowe słowo, za którym stoi wielki zagmatwany kłębek problemów na miarę światową. Na Ukrainie i w Polsce – również, co obiektywnie jednoczy nasze narody w poszukiwaniu rozwiązań.

3. Uzdrawiająca
Nina Grella

Wydawane w Katowicach bardzo poczytne pismo „Szaman”, redaktorem naczelnym którego jest pani Nina Grella, ma podtytuł „Człowiek. Zdrowie. Natura” i nie ma nic wspólnego z szamaństwem w jego azjatycko-sowieckim rozumieniu.

Pismo publikuje informacje o tradycyjnych i najnowszych metodach uzdrowienia ciała i duszy człowieka z zakresu medycyny naturalnej, wykorzystując osiągnięcia entuzjastów z kraju i ze świata, w tym również praktyków, pracujących w katowickim Centrum Medycyny i Psychoterapii, którego założycielem, kierownikiem i motorem jest również pani Nina.

Jej biografia, postawa życiowa i przykład godny naśladowania, jej sposób myślenia i postępowanie są bardzo ważne i pouczające dla tych, kto chce być zdrowy.

– Pani Redaktor, proszę dla czytelników „Dziennika Kijowskiego” opowiedzieć, skąd wzięły się początki wielobranżowej działalności uzdrawiającej Pani placówki.

– Jestem dziennikarką. Skończyłam polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale miałam na myśli medycynę jeszcze przed maturą, byłam przygotowana by zajmować się zdrowiem.

Natomiast moja nauczycielka i dyrektor szkoły stwierdziła, że jak ktoś jest tak utalentowany do pisania jak ja, nie musi wstawać o 6.00 rano i na 7.00 gnać do szpitala, tylko powinien siedzieć i pisać.

A zatem studia medyczne zamieniłam na polonistykę, ale zaraz po studiach zaczęłam się zajmować popularyzacją medycyny akademickiej. Przez wiele lat byłam z tego znaną i miałam bardzo dobrą opinię. Robiłam wywiady, pisałam artykuły i reportaże o znanych polskich i nie tylko polskich lekarzach, byłam ceniona i cały czas doskonaliłam się w zakresie medycyny.

Po pewnym czasie, pojawił się na mojej piersi guz, który na początku rozpoznano jako niezłośliwy. Ale on szybko rósł, więc trafiłam do onkologii na wycięcie. Nie pozwalałam zrobić sobie biopsji. Powiedziałam: jeżeli organizm coś utworzył, nie należy tego otwierać, bo ten nowotwór zasieje wirusy na całe ciało. Ponieważ byłam osobą znaną, usunięto mi tego guza. Przy stole operacyjnym powiedziałam, że musi być zbadany: czy jest złośliwy, czy nie. Guz okazał się niezłośliwy.

Po paru dniach wyszłam ze szpitala, gdzie w sześciuosobowej sali leżało nas trzynaście kobiet z nowotworami piersi. Ja rozma-

Polska jest naprawdę miłym krajem*

wiałam z każdą z tych dwunastu, żeby zrozumieć, o co chodzi i zrobić wnioski dla siebie. Wtedy po raz pierwszy uświadomiłam, że w każdym z tych przypadków, przed tym, jak pojawił się nowotwór, była jakaś trauma psychiczna. A to mąż zdradził, a to porzucił, a to dziecko ciężko zachorowało, i podobne rzeczy. I to mi zapadło do głowy.

Po trzech miesiącach okazało się, że mimo wszystko mój guz był złośliwy i co trzy miesiące robiono mi mammografię. Po pół roku okazało się, że mam setki guzów obydwu piersi. W Klinice Instytutu Raka powiedziano mi: „Będziemy obserwować, będziemy wycinać każdy szybko rosnący guz, ale prawda jest taka, że po pięciu latach nie będzie pani miała obu piersi”.

Przyjechałam z tego Instytutu i postanowiłam: „O, nie! Jeżeli jest choroba, to musi być na nią sposób!” Poszłam do księgarni i kupiłam wszystkie, jakie wtedy były książki z zakresu medycyny naturalnej. Zresztą, za tych dawnych czasów, było ich bardzo mało.

Przeczytałam te książki, porobiłam wytyczne, opracowałam dla siebie terapię i w ciągu następnych sześciu miesięcy te wszystkie moje guzy zniknęły. A ja stwierdziłam, że moja ścieżka – to jest medycyna naturalna, która w tamtych czasach była zwalczana. Wtedy właśnie porzuciłam moje przywiązanie do medycyny akademickiej i zaczęłam pogłębiać moje zainteresowanie medycyną naturalną.

Miałam tak doskonale nazwisko i taki autorytet, że profesorowie, którzy mnie znali nie mogli mnie zwalczać. Bo było im wstyd. Wtedy podstawiano mi jakichś ludzi, którzy usiłowali mnie skompromitować.

– Ale na pewno to im się nie udało...

– A byłam wtedy prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy w województwie katowickim, postanowiłam zrobić Klub Dziennikarza. Potem, kiedy zaczęliśmy się tam zbierać, wymyśliłam sobie, że będę robiła „Szamańskie środy”, zapraszając ciekawych ludzi.

Po kilku miesiącach informacja o tych spotkaniach nabrała rozgłosu, ludzie zwracali się do mnie: „Pani organizuje takie ciekawe rzeczy, ale gdzie można o tym przeczytać?”

No to doszłam do wniosku, że założę pismo, gdzie będę lansowała medycynę naturalną. I powstał „Szaman”! W międzyczasie usiłowali mnie wyrzucić z pracy, bo był stan wojenny. Kiedy przyszła „Solidarność”, to też usiłowali mnie wyrzucić z pracy. I wtedy powiedziałam: „Koniec! Ja teraz sama sobie stworzę pracę!” I zaczęłam wydawać „Szamana”.

– Przypuszczam, że wydanie zostało przyjęte nie bez sprzeciwu.

– Teraz to już jest najstarsze pismo w Polsce z zakresu medycyny naturalnej i ma nakład 30000 egzemplarzy. Mamy za sobą 22 lata pracy w dziedzinie

medycyny niekonwencjonalnej. Ale wtedy, po trzech miesiącach od początku wydania, ogarnęły mnie wątpliwości, czy „Szaman” się przyjmie i utrwali, bo liczyłam przecież na rozpowszechnienie tego pisma na całą Polskę, ale nie miałam środków na reklamę.

No to wtedy założyłam i otworzyłam w 1990 roku przychodnię medycyny holistycznej, gdzie przyjmowali lekarze-naturaliści: bioterapeuci, masażyści, kręgarze, inni. Przychodnia, mając ponad dwadzieścia lat doświadczenia praktycznego, istnieje



Nina Grella – „Medycyna konwencjonalna okazała się na bardzo trudnym zakręcie”

jako zespół opieki zdrowotnej, zarejestrowany ze wszystkimi uprawnieniami, które ma normalna przychodnia.

– Ale podobno nie z Pani charakterem było ustać na tym...

– Otóż następnym etapem był Letni Uniwersytet Zdrowia, czyli takie tygodniowe kursy medycyny naturalnej, w ładnych warunkach, w górach, w pięknym pensjonacie. A potem – te tańsze, największe w Europie Targi pod dewizą: „Bliżej zdrowia, bliżej natury” – dla tysięcy ludzi, którzy przychodzą na te imprezy. Nasza sala wykładowa ma 1100 miejsc i bardzo często bywa pełna. Jest to takie forum, gdzie rzeczywiście można wiele się dowiedzieć o rzeczach ważnych dla zdrowia. Ludzie przychodzą, nagrywają. I tak to idzie.

– Tylko pogratulować i podziękować Pani, pani Nino! Widzę, że ta droga, ponad wszelką wątpliwość, jest wytyczona dla Pani z Góry, z Nieba!

– Myślę, że cały czas byłam prowadzona za rękę, bo bardzo rzadko się myliłam. W pewnym czasie zaczęłam uczyć się medycyny chińskiej, aczkolwiek dotąd uczyłam się medycyny akademickiej. Dużo poznałam w metodach leczenia i uważam, że medycyna chińska jest medycyną zdrowia, a nie medycyną chorób, jak medycyna akademicka.

Jak dotąd, lekarz chiński miał obowiązek brać pieniądze od pacjenta tylko dopóki pacjent jest zdrowy. Będąc w Chinach, przekonałam się, że tam nie ma medycyny choroby, a jest medycyna człowieka. Gdyż w medy-

cynie akademickiej leczy się z osobna – serce, nerki, wątroba...

– Medycyna akademicka ma pięć różnych rodzajów fachowców na jedno serce!

– A ile leków! Tymczasem lekarz chiński leczy każde serce indywidualnie, dopasowując się do pacjenta. Byłam w podziemiach największego szpitala tradycyjnej medycyny chińskiej „Tsian”, gdzie są półki z indywidualnymi bankami dla pacjentów.

2000 pacjentów, 2000 banek z odpowiednimi ziołami dla każdego. Dla każdego indywidualnie przygotowuje się odpowie-

250 mg/dl. Jeżeli mniej – zaczynają się problemy: organizm otwiera się przed nowotworami.

Można bezpiecznie, mając 300 mg/dl, nawet 400 mg/dl nie martwić się, ponieważ nie ma stałego poziomu cholesterolu; wszystko zależy od wątroby. Wątroba to jest klucz do zdrowia. Już w ciągu 15 lat organizują i prowadzą terapię oczyszczania wątroby. Te zajęcia są bardzo popularne, mam pacjentów z całego świata. Poziom cholesterolu może być bezpieczny od 250 mg/dl do 300 mg/dl, a wątroba sama wie ile jej trzeba, ponieważ cholesterol jest wstępnym produktem dla tworzenia żółci.

Kiedy wykonujemy dużo pracy fizycznej, czy przeżywamy wielkie emocje, albo stresy, wtedy zapotrzebowanie wątroby na cholesterol jest większe. I w tej dynamice zmian ktoś usiłuje postawić kreskę, ustanowić normę, tak niby nasz organizm jest bezduszną maszyną, którą wystarczy tylko raz uruchomić i jej koła będą się obracać jednako. To jest absurd!

– Niemniej, widzimy w telewizji reklamę najnowszego środka, proponowanego dla obniżenia poziomu cholesterolu...

– Proszę Pana, teraz na tym polu informacyjnym rozgrywa się prawdziwa walka koncernów światowych – producentów margaryny i producentów leków antycholesterolowych. Tymczasem margaryna jest najgorszym tłuszczem, jaki można sobie wyobrazić. Niszczy zdrowie. A cholesterol trzeba zostawić w spokoju. Bo rzadko się zdarza, gdy sięga powyżej 400 mg/dl. To są genetycznie uwarunkowane przypadki i z tym można się żyć.

– Co bym Pani, Pani Nino, chciałaby powiedzieć specjalnie dla czytelników naszego pisma?

– Za czasów socjalizmu ja zawsze mówiłam ludziom: jeżeli ci lekarz postawił diagnozę, idź do innego lekarza i sprawdź, czy jest rzetelna. Niestety teraz medycyna nie poszła do przodu, a przeciwnie. Dlatego dziś mówię: jeżeli ci jeden lekarz postawił diagnozę, to sprawdź u drugiego, a potem – u trzeciego. Nie jest to optymistyczne, ale to my decydujemy o naszym zdrowiu. I my nie możemy beznamiętnie i z pełnym zaufaniem oddawać sprawę swojego zdrowia w obce ręce.

Nie każdy lekarz jest szlachetny, natomiast bardzo często jest ściśle związany z firmami farmaceutycznymi i działa pod ich dyktando. To jest bardzo smutne, a my musimy to przetrwać w zdrowiu, ale nie żebyśmy za to płacili swym złym samopoczuciem. I właśnie zdrowia i dobrego samopoczucia szczerze życzę czytelnikom „Dziennika Kijowskiego”.

– W imieniu czytelników serdecznie dziękuję Pani, Pani Redaktor, za ciekawą lekcję uzdrawiającą!

Eugeniusz GOLYBARD

(Zdjęcie autora.)

(cdn.)

* Ciąg dalszy z nr 412

Spotkania z Adamem



nictw w zakresie wykonania ustawy sukcesyjnej. Istotnie podnosiło moc tego możnowładcy jego małżeństwo, dokonane jeszcze za życia Krzywoustego, z siostrą Wsiewołoda II Olegowicza, co czyniło go powinowatym zarówno Rurykowiczów, jak i Piastów. O potęgę Włostowicza świadczył fakt, że to on miał prawo mianować urzędników terytorialnych w całej Polsce,

Władysława II dążyła do osadzenia na wielkoksiążęcym tronie jego syna, księcia śląskiego Bolesława Wysokiego (1127-1201), licząc na pomoc kijowskich sprzymierzeńców związanych z teściem uzurpatora - Wsiewołodem II Olegowiczem. Ów zamysł miałby szanse powodzenia, gdyby nie to, że młodszy bracia wygnanego seniora mieli wówczas także małżonki z za-

wiecki) poślubili panny z książęcych rodów Rusi. I odwrotnie - z córkami polskich książąt dzielnicowych żeniło się wielu książąt kijowskich, nowogrodzkich, wołyńskich, halickich czy muromskich.

Bolesław IV Kędzierzawy, ze swym bratem Henrykiem Sandomierskim, wspierał przyjaznych sobie książąt ruskich, a nawet - jak mówi „Latopis

nie potomnych zasłużył na przydomek „Sprawiedliwy”.

Najważniejsze dla Kazimierza, jako władcy dbającego o bezpieczeństwo kraju i własne, były relacje z Rusią, która choć wtedy absurdalnie rozdrobniona (72 dzielnice!), to jednak „zachęcała” do czujności. Za główne zadanie uznał zneutralizowanie wpływów jednej z linii dynastii Rurykowiczów, tzw.

1000 LAT między Dnieprem i Wisłą (5)

Do pierwszego konfliktu między księciem-seniorem Władysławem II, a jego przyrodnimi braćmi, doszło zaledwie trzy lata po śmierci Bolesława Krzywoustego. Niepoślednią w nim rolę odegrała księżna-wdowa, druga żona Krzywoustego, Salomea z Berga. Nieufna wobec pasierba zrodzonego przez kijowską księżniczkę Zbysławę Świętopelkównę, postanowiła - wspólnie z synami i niechętnymi nowemu zwierzchnikowi możnowładcami - że poprzez wydanie swej najmłodszej córki Agnieszki za władcę Kijowa, księcia Wsiewołoda II Olegowicza (syna księcia czernihowskiego Olega Świętosławowicza), pozyska go jako sojusznika w walce o krakowski tron.

Ta naiwna i sztywna grubymi intrygami nie mogła zyskać akceptacji inteligentnego kniazia, który nie dość że nie wszedł w spisek, ale wydał swą córkę Zbysławę za syna Władysława - Bolesława Wysokiego. Wsparcie szwagra przydało się Władysławowi już na przełomie 1142 i 1143 roku, kiedy to zagrożony senior zdecydował się uderzyć na juniorów. Chyba zbyt łatwe zwycięstwo, a i sojusze zawarte z Czechami oraz Cesarstwem Niemieckim, skłoniły pierwotnego syna Krzywoustego do wspaniałomyślnego gestu pozostawienia nielegalnych braci na ich dzielnicach.

Władysław II był mocno krępowany w samodzielnym podejmowaniu decyzji przez palatyna Piotra Włostowicza, możnego wojewodę, którego ogromne znaczenie wynikało tak z piastowanej funkcji dworskiej, jak i z faktu posiadania pełnomoc-

również w dzielnicach juniorów, przez co miał zasadniczy wpływ na losy całego państwa.

Po śmierci Salomei (27 lipca 1144), jej wdowia oprawę chcieli zagarnąć - wbrew testamentowi ojca - juniorzy Bolesław i Mieszko, być może jako uposażenie dla młodszego Henryka. Także i w tym przypadku Władysław II odwołał się do pomocy Wsiewołoda II Olegowicza. Nie czekając jednak do momentu przybycia ruskich wojsk, wysłał w bój swoje oddziały. Zanim wszak doszło do starcia z braćmi, niespodziewanie zaatakował go wojewoda mazowiecki Wszebor. Niechętnej klęsce Władysława zapobiegły posiłki od Wsiewołoda, które szczęśliwie nadeszły na czas. Niejako współwinnym (a może i inspiratorem) tej groźnej sytuacji był Piotr Włostowicz, który „stojąc na straży” przestrzegania testamentu Krzywoustego uchylił się od jednoznacznego przyjęcia strony pryncypała, a mówiąc językiem realiów: dając jego braciom wolną rękę dbał o własną skórę - po usunięciu juniorów, bowiem, książę-senior niechybnie zechciałby pozbyć się także wszechwładnego palatyna.

Tak się zresztą - mimo wszystko - stało: na początku 1146 roku Władysław zerwał wszelkie układy z braćmi, a palatyna pod byle pretekstem nakazał uwięzić, oślepić, odebrać dobra i wygnać z kraju. Było to postawienie wszystkiego na jedną kartę, ale - jak się niebawem okazało - zgubną dla grającego. Polscy możnowładcy odwrócili się od księcia-seniora, Piotr Włostowicz na Rusi skutecznie zniechęcił miejscowych książąt do brutalnego władcy Polski (bez większego wysiłku, bo w Kijowie trafił akurat na „przesilenie polityczne”), a Kościół w osobie metropolity gnieźnieńskiego Jakuba ze Żnina nałożył nań klątwę.

W tym stanie rzeczy, planowana ostateczna rozprawa z braćmi nie udała się - legalny lecz osamotniony następca Bolesława III Krzywoustego po krótkiej wojnie domowej poniósł klęskę i uciekł do Niemiec. Tam próbował zorganizować odsiecz, ale nadaremnie. Zmarł 30 maja 1159 r. w Altenburgu w Turynii (Niemcy), przechodząc do historii z przydomkiem „Wygnaniec”.

Polityczna zawierucha w Polsce 1146 roku nie skończyła się na ucieczce pierwotnego syna Krzywoustego - stara kamaryła*



Bolesław IV Kędzierzawy (1121-1173) książę zwierzchni Polski (Jan Matejko)

wschodniej granicy: Bolesław IV Kędzierzawy księżniczkę Wierchosławę (córkę księcia nowogrodzkiego Wsiewołoda), a Mieszko III Stary księżniczkę Eudoksję (córkę Izjasława II, który w trakcie zamążpójścia córki był Wielkim Księciem Kijowskim). Po krótkotrwałym zawrowaniu wokół seniorskiego tronu, ostatecznie zasiadł na nim prawowity następca, najstarszy z pozostałych w Polsce synów Krzywoustego - Bolesław IV Kędzierzawy, który władzę zwierzchnią dzierżył długich 27 lat, do końca swego życia (5 stycznia 1173 r.).

W okresie rozbitcia dzielnicowego Polski największą aktywność wobec Rusi podejmowało sąsiadujące z nią księstwo krakowsko-sandomierskie. Należy podkreślić, że za panowania Bolesława IV Kędzierzawego była to aktywność pokojowa, przyjazna, m.in. próbująca nawrócić Rusinów na katolicyzm. Istotną i szlachetną rolę w tym dziele odegrał wielki humanista - Bernard de Fontaine (1090-1153), zakonnik i uczonec, twórca potęgi zakonu cystersów, opat klasztoru w Clairvaux, uznany za świętego nie tylko (!) przez Kościół katolicki, ale też anglikański i ewangelicki.

Pokojowe relacje polsko-ruskie sprzyjały zawieraniu się mieszanych małżeństw, i to zapewne nie tylko z politycznego wyrachowania. Oprócz wspomnianych już związków, także syn Mieszka III Starego (książę Odon) oraz synowie Kazimierza II Sprawiedliwego (książęta Leszek Biały i Konrad Mazo-

kijowski” - pasował bojarów w Lucku, co świadczyło o ogromnym szacunku ze strony Rusinów. Kolejni książęta starali się kontynuować tę politykę, której bezkonfliktowość udało się - poza kilkoma drobnymi incydentami - utrzymać do początków XIII wieku.

Oceniając sprawiedliwie skutki rozbitcia dzielnicowego Polski należy skonstatować, że - w odróżnieniu od Rusi - osłabienie w niej centralnej władzy sprzyjało rozwojowi gospodaremu i kulturalnemu dzielnic, a w dalszym rezultacie ulepszeniu ustroju państwa na mocniejszych podstawach ekonomicznych - co niezwykle istotne - społeczno-politycznych, polegających na poszerzeniu odpowiedzialności za losy kraju poza elitę skupioną przy zwierzchnim władcy.

Po Bolesławie IV Kędzierzawym berło księcia-seniora w Polsce przypadło Mieszkowi III Staremu. Jego władzę zrazu uznali wszyscy książęta w Polsce, nie przeczuwając autorytarnych ciągów nowego zwierzchnika, który natychmiast po objęciu zwierzchnictwa nazwał siebie księciem całej Polski (łac. dux totius Poloniae), a nawet królem (na licznie bitych z jego nakazu monetach). Polityka Mieszka III, skupiająca się na przywróceniu monopolu władzy i przywilejów monarszych, spotkała się w 1177 r. z buntem możnowładców małopolskich kierowanych przez biskupa krakowskiego Gedkę, a popieraną przez księcia sandomierskiego Kazimierza II Sprawiedliwego (młodszego i jedyne żyjącego brata Mieszka III), księcia śląskiego Bolesława Wysokiego (najstarszego z ówczesnych Piastów i z tego tytułu spodziewającego się senioralnego tronu), księcia wielkopolskiego Odon (wprawdzie pierwotnego syna Mieszka III, ale obawiającego się wydziedziczenia na rzecz przyrodnich braci od macochy Eudoksji Kijowskiej).

Walka o władzę odbyła się w skomplikowanych konfiguracjach rodzinno-możnowładczych i przyniosła sukces Kazimierzowi II, który był najmniej żądny władzy (wygrał na zasadzie „gdzie się dwóch bije...”). Swoje zwierzchnictwo sprawował do końca życia (5 maja 1194 r.) na tyle mądrze i uczciwie, że w oce-

Monomachowiczów, którzy poprzez małżeństwo Mieszka III Starego z Eudoksją byli silnie związani z zagrożającym mu bratem. W tym też celu Kazimierz jeszcze w 1179 r. wydał swoją córkę (nieznaną z imienia) za księcia Wsiewołoda Czernego, pochodzącego z równoległej Monomachowiczom, ale konkurującej z nimi i właśnie opanowującej kijowski trón, linii Rurykowiczów.

Następnie podjął, w 1180 r., interwencję w sporze terytorialnym między dzielnicą mazowiecką a księstwem mińskim. Potem, w 1187 r., gdy po śmierci księcia halickiego Jarosława Ośmiomyśla rozpoczęły się długotrwałe walki o schedę po nim, zaangażował się po stronie swojego siostrzeńca Romana Mściśławowicza (Romana II Halickiego, ~1160-1205), co miało historyczne następstwa wielkiej wagi.

Dziesiątki lat przyjaznych związków książąt halickich z Piastami linii Kazimierza II Spra-



Wsiewołod II Legowicz - Wielki Książę Kijowa (1139-1146), syn księcia czernihowskiego Olega Swiatosławowicza

wiedliwego zaowocowały chwalebny dla historii Ukrainy powstaniem i rozkwitem Księstwa Halicko-Włodzimierskiego (zwanego też Halicko-Wołyńskim) oraz zaistnieniem jedyne go w tejże historii koronowanego przez papieża władcy - króla Daniela I Romanowicza Halickiego, założyciela pięknego i zasłużonego dla kultury światowej miasta Lwowa.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

(cdn.)



Wielki humanista zakonnik i uczonec - Bernard de Fontaine

* Kamaryła - niepocholebne określenie wpływowych dworzaków z najbliższego otoczenia panującego.

RYSOWNICY POLSCY



Winston Churchill, wybitny polityk brytyjski i dwukrotny premier Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii był wierny jednej zasadzie życia: pił przed, w trakcie i po posiłkach. Do obiadu popijał szampana, wino, porto oraz koniak. W czasie spotkania z jedną z socjalistek doszło do takiej oto wymiany zdań:

- To hańba, panie Churchill! Pan jest kompletnie pijany...

- A pani jest brzydka... I to się nie zmieni. Natomiast ja już rankiem wytrzeźwieję.

(Z teki humoru i satyry Mikołaja Oniszczyka)

LEM ZDOBYWA ŚWIAT

W Internecie uczczono 60. rocznicę wydania pierwszej powieści science fiction Stanisława Lema zamieszczając na swojej głównej stronie animowaną sekwencję fantastyczno-naukową.

Hasła Stanisław Lem i Google wzbudziły ogromne zainteresowanie na wielu społecznościowych forach, takich jak Facebook czy Twitter.

Daily Telegraph przypomina, że książki zmarłego 5 lat temu Stanisława Lema rozeszły się w świecie w około 27 milionach egzemplarzy i zostały przetłumaczone na ponad 40 języków. Wspomniana została również biografia pisarza, członka ruchu oporu podczas wojny i pisarza cenzurowanego później w okresie stalinowskim.



Prenumerata prasy polskiej
z wysyłką za granicę za
pośrednictwem „RUCH” S.A.

Strona internetowa: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!
Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

Благодійні внески на підтримку „Дзєннїка Кїївського” просимо
перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Żona latarnika woła do męża:

- Kochanie! Wygraliśmy w konkursie!

- Cudownie! Ale co?!

- Dwutygodniowe wczasy nad morzem!

Nauczyciel matematyki wyjaśnia dzieciom, że połowy są zawsze równe.

Po chwili dodaje:

- Co będę wam dużo tłumaczył i tak większa połowa nie zrozumie.

Rycerz zgłasza się do króla po powrocie z długiej wyprawy.

- Czego dokonałeś, dzielny rycerzu? - spytał król.

- Panie - tygodniami rabowałem, mordowałem i gwałciłem we wszelkich wsiach i miastach należących do Twoich wrogów na zachodzie.

- Zaraz, ale ja nie mam wrogów na zachodzie!

- Już masz, Panie.

- Czy spełniły się twoje marzenia twego dzieciństwa, dziadku?

- Tylko jedno.

- Jakiego dziadku?

- Ojciec tak szarpał mnie za włosy, kiedy coś zrobiłem źle, że marzyłem, aby być łysym....

USA. Do Białego Domu dzwonią z obserwatorium astronomicznego:

- Panie prezydencie, Rosjanie malują Księżyc na czerwono! Co robisz?

- Poczekajcie jak wyschnie i dodajcie napis: Coca-cola.

Spotykają się dwie zaprzyjaźnione przyjaciółki:

- Dlaczego włożyłaś minispódniczkę?

- Wolę, żeby szef patrzył na moje nogi, niż na ręce...

W samochodzie zostawiono psa, by przez noc pilnował auta przed kradzieżą.

Rano w samochodzie nie ma kół, a za wycieraczką karteczka: „Nie krzyczcie na psa, szczekał cały czas”.

ZRÓDŁOSŁÓW IMION

Edward - Imię angielskie powstałe z połączenia słów ede - dobrobyt i wart - obrońca. Edward chodzi własnymi drogami; jest bardzo wrażliwy i czuły, czym zdobywa sobie względy kobiet. Nie stroni od zabaw i dobrze zakrapianych przyjęć, ale po wszystkim lubi odpocząć w domowym zaciszu. Osoba stateczna, nie zawsze kształcona, inteligentna, rozważna, z dużą dozą doświadczeń praktycznych. Potrafi nieraz wpłynąć na rozładowanie sporów, złagodzenie konfliktów, zaprzestanie waśni.

Dodatkowo to osoba prostolinijna, prawdomówna i szczerą. Ma naturę i charakter dziwnie ujmujący ludzi, prezentuje się jako ktoś szlachetny, dobry gospodarz, miły współmałżonek i wzorowy rodzic. Swym przykładem jedna sobie innych ludzi. Nie pretenduje do roli kierownika czy przywódcy.

Jest przy tym dobrym oratorem i posiada uzdolnienia muzyczne. Mimo iż osoby te w życiu chodzą własnymi ścieżkami, są towarzyskie i mile dla innych. Wśród kilku patronów wyróżnia się św. Edward Wyznawca, król Anglii, założyciel słynnego opactwa Westminster.

■ **Mężczyźni mają umysł analityczny: duże problemy potrafią rozbić na mniejsze. Kobiety mają umysł syntetyczny: z małych problemów robią duże problemy.**

Jabłka i zęby

Jedzenie jabłek, jak twierdzą lekarze Centrum Stomatologii z Krakowa, może być niezdrowe dla zębów. Wiele gatunków jabłek zawiera bardzo wysoki poziom cukru, nawet do czterech łyżeczek. Ich spożycie zwiększa poziom kwasów w jamie ustnej, które negatywnie wpływają na szkliwo, sprzyjając także rozwojowi bakterii. Z drugiej strony jabłka bogate są w wapń, który neutralizuje kwasy i wzmacnia strukturę zęba. Według naukowców idealnym rozwiązaniem jest zmiana sposobu jedzenia jabłka. Jeśli jemy powoli, wydłuża się czas uwalniania kwasów, działają one dłużej na powierzchnię zęba. Rozwiązaniem jest więc, może nie łapczywie, ale szybko jedzenie tych owoców i to w umiarkowanej ilości.

Jeżeli mężczyzna przesiaduje od rana do wieczora w barze i łośpie piwo, to przyczyny tego stanu mogą być tylko dwie:

- 1 - Nie jest żonaty i się cieszy.
- 2 - Jest żonaty i rozpacza.

Naj... Naj... Naj...

Najstarszym drzewem w Polsce nie jest żaden z rogańskich dębów (które razem tworzą największe europejskie skupisko tych drzew), ale cis w Henrykowie Lubańskim, którego wiek dendrologicy oceniają na - bagatela - 1250 lat! Pozostali nestorzy drzewnych rodów - dąb Chrobry z Piotrowic (720 lat), wiąz z Komorowa (440 lat) i sosna spod Mińska Mazowieckiego (380 lat) to przy nim „smarkacze”.

W Świnoujściu znajduje się nie tylko najszersza plaża, ale też najwyższa latarnia morska w Polsce i najdłuższy kamienny falochron w Europie! Niedaleki Wolin jest z kolei największą polską wyspą, z najwyższym klifem i najbardziej turkusowym jeziorkiem w kraju.



**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Дзєннїк Кїївський”
Рєєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Міністерство культури України
Спїлка поляків України
Рєдакція газети „Дзєннїк Кїївський”

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk - redaktor naczelny,
Borys Dragin - z-ca red. nac.,
Andżelika Płaksina - redaktor techniczny,
Dorota Jaworska - tłumacz,
Eugeniusz Gołybard - korespondent,
Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent,
Stanisław Szewczenko - korespondent,
Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczuk - księgowość.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Red. prowadzący: Antoni Kosowski

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх
відділеннях зв'язку України.

Індекс передплати 30678.

Передплатна вартість 2,50 грн. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у VAT „Київська правда”.

Зам. 1175 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16